

Jeżeli w naturze człowieka jest wojna, to pokój należy uznać za *hybris*. Ale myśl ta byłaby w fundamentalnej sprzeczności co najmniej z rozumnością człowieczeństwa.

Wstęp

W książce *Budowanie nowoczesnej polis*, odnosząc się do sprawy ludzkiego „kresu pewności”, zaznaczyłem kwestię trudności „postępowania na granicy”, z którą człowiek ma codziennie do czynienia. Może ono mieć różny wymiar, ale to opisane zdarzenie na granicy – na „trzech drogach rozstaju” – dotyczyło doświadczenia Edypa i króla Lajosa; otwierało ono istotę tragedii Sofoklesa, której bohaterowie nie mogli się przeciwstawić. Owa wizja „rozstajnych dróg” miała fundamentalne znaczenie dla starożytnej etyki greckiej, ale też nie okazała się obojętna dla późniejszej etyki europejskiej. Jej korzenie tworzył już Hezjod w VII w. p.n.e. W jego wizji sprawiedliwości i niesprawiedliwości pojawia się sprawa swobody wyboru przez człowieka drogi życiowej w warunkach woli przeznaczenia. Refleksja filozoficzna próbowała podążać za myślą Hezjoda, że wszechświat jest uporządkowany, zaś ludzie są w stanie pojąć ten ład i przedstawić go oraz wyciągnąć rozumne i służące sprawiedliwości wnioski¹. Fundamentem trwania *polis* miała być pokojowa rzeczywistość i podążanie drogą sprawiedliwości. Niniejsza książka podejmuje zwłaszcza ten wątek.

W sposób szczególny na drogę rozumnego rozwiązywania problemów starała się wkroczyć społeczność europejska w wielkiej epoce oświecenia, rozpoczętej przez rewolucję naukową. Myśli i sposób poszukiwania zainicjowany przez Mikołaja Kopernika, Johanna Keplera, Galileusza, do którego sięgali następnie też: Erazm z Rotterdamu, Francis Bacon, Kartezjusz, Hugo Grocjusz, Blaise Pascal, Thomas Hobbes, Baruch Spinoza, John Locke, David Hume, Izaak Newton, Jean Rousseau, Immanuel Kant, Auguste Comte, Jeremy Bentham itd., wykształcił naukowe podchodzenie do

¹ J. Oniszczyk, *Hezjod, prefilozofia pracy, sprawiedliwości i hybris*, w: *Prawo pracy. Między gospodarką a ochroną pracy, Księga jubileuszowa Profesora Ludwika Florka*, red. M. Latos-Miłkowska, Ł. Pisarczyk, Warszawa 2016, s. 310, 316.

problemów przyrody, człowieka i społeczeństwa. Uwaga ta dotyczy więc i zakwestionowania wcześniejszego traktowania świata wojny i przemocy, co zaproponował np. Grocjusz. W nowych ustaleniach zaczęto odchodzić od koncepcji konfliktu jako czegoś naturalnego², walki do zwycięstwa wraz z całkowitym zniszczeniem wroga, w kierunku zinterpretowania sporu jako zjawiska, które nadaje się do rozwiązania za pomocą różnych mechanizmów instytucjonalnych, jak np. handel, demokracja, porozumienia o współpracy międzynarodowej czy ochrona jednostki w państwie i na świecie. Podpowiedzi rozumu filozoficznego i naukowego oraz ich podejście do różnych zjawisk wpłynęły na postrzeganie świata w jego uwarunkowaniach, a zwłaszcza zakwestionowały niedorzeczności starożytnej i średniowiecznej narracji zatopionej w opowieściach, legendach i religiach. Zanegowano sens okrucieństwa i przemocy, nawet tej najbardziej uświęconej. Później myślenie według praw rozumu logicznego zaczęło uchylać różne stare bariery dla wolności jednostki, co nie znaczy, że rozum zwyciężył. Współczesność wykazuje, że ciągle zderza się on z nowo wytwarzanymi przez umysły nieliberalne nonsensami i opresjami.

Wielką negatywną mistyfikacją okazał się współcześnie neoliberalizm wpisujący się w tradycję złych utopii. Przyobkleił się on w formułę naturalnej ekonomii, sprawiając pozór naukowego odkrycia. Ogromne rzesze utopistów neoliberalnych opanowały narrację ekonomiczną, zamykając na wiele lat drogę rozwoju dla filozofii i nauki ekonomii. Zwolennicy quasi-wyznaniowych opowieści, wsparci mechanizmami władzy, określili je jako zasadniczy nurt teorii ekonomicznej. Doszło do zakwestionowania europejskich wizji sprawiedliwości, równości, zaufania, etyki i relacji obywatelskich, weryfikujących swoją prawdziwość od epoki Talesa. Neoliberalizm odwrócił się od człowieka i mechanicznie oraz arbitralnie za pomocą fikcji „wolnego rynku” (dzikie prawo silniejszego) ekonomizując jednostkę, wywołał ogromną eksploatację ludzi, niesprawiedliwe ich zróżnicowanie oraz ogromne napięcia i konflikty. Aby pokazać jeszcze wyraźniej absurd ideologii neoliberalnej, można dodać, że dyrygujące tą wizją rynki finansowe opowiadają się za zrównoważonym rozwojem. Jest on możliwy, ale nie w warunkach wyznania neoliberalnego, które jest przeciw wolności, prawom jednostki i kreuje konflikty, które muszą rozwiązywać (opłacać) społeczeństwa.

² J. Oniszczyk, *Homer: Zasada miary, hybris i absurd „sprawiedliwości”*, w: *Współczesny matrix? Fikcja w życiu gospodarczym politycznym i społecznym*, red. J. Osiński, Oficyna Wydawnicza SGH, Warszawa 2015.

W wielu wcześniejszych pracach zwróciłem uwagę na fundamentalną ważność równowagi i równości dla emancypacji człowieka i pokoju (np. *Równość – najpierwsza z zasad i orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego*), na konfliktotwórczy i kryzysogenny charakter neoliberalizmu (np. w zbiorze: *Normalność i kryzys. Jedność czy różnorodność*). Docierająca obecnie do różnych środowisk namacalna, zmysłowa wiedza o dewastujących skutkach wspomnianej ideologii spowodowała, że od kilku lat lawinowo narasta krytyka neoliberalizmu i na nowo odkrywany jest sens równości. W 2016 r. przypadki zwątpienia w „mainstreamową” ekonomię (religię w postaci konsensusu waszyngtońskiego), które pojawiły się nawet wśród ekonomistów Międzynarodowego Funduszu Walutowego, nie są już postrzegane jako szczególnie zaskakujące³. Natomiast nieśmiałe próby krytyki i liczenie na ewolucję neoliberalizmu w praktyce to słaba pociecha wobec potrzeby rozwiązywania wielu narosłych problemów: nierównowagi, niesprawiedliwości i bezprawia. Każdego roku na naszym globie tysiące konferencji poświęca się problematyce pokoju, wolności i praw człowieka. Od epoki średniowieczno-renańskiej, a zwłaszcza od rewolucyjnego oświecenia, trwa debata nad relacją państwo–jednostka w kontekście wzajemnych praw i obowiązków. Wątkowi stosunków wewnątrzpaństwowych towarzyszą rozważania poświęcone relacjom między państwami, ale też refleksje dotyczące praw człowieka. Te ostatnie zaczęły nabierać coraz większego znaczenia wraz z osłabianiem dominacji kultury wiejskiej – w pierwszym dziesięcioleciu XXI w. po raz pierwszy liczba ludności miejskiej przewyższyła liczbę mieszkańców wsi. Globalny świat zaczął przekraczać granicę „odwiecznej” dominacji tradycji wiejskiej, jej wizji państwa, prawa i świata. Tym samym powoli umacnia się era miejska. Gaśnie epoka, której korzenie mają ponad 5 tys. lat. Oznacza to początek kolejnych zmian i nowych konfliktów⁴. Pojawiają się w nowej odsłonie tradycyjne pytania o sens konfliktu i dopuszczalność przemocy.

Przez codzienne opisy zdarzeń na świecie przebija się nieustannie ponury obraz różnych przejawów niewyobraźalnej przemocy, niechęci i polityki wzajemnego

³ Zob. J.D. Ostry, P. Loungani, D. Furceri, *Neoliberalizm. Przeceniony?*, „Finanse i Rozwój” MFW, za: Z. Parafianowicz, *Liberalizm jest passé*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 17–19 czerwca 2016, s. A2.

⁴ Pojęcie konfliktu ma różne znaczenie. Dość powszechnie wyróżnia się trzy kategorie konfliktów, tj.: 1) wojny (spór zbrojny z udziałem państwa o zasoby, terytorium bądź aparat władzy), 2) walki „międzywspólnotowe” (np. spór grup o powiązaniach etnicznych bądź religijnych), 3) „jednostronną przemoc” (zwłaszcza ludobójstwa, zabójstwa polityczne i mordowanie ludności cywilnej). Zob. S. Pinker, *Zmierzch przemocy*, tłum. T. Biedroń, Zysk i S-ka, Poznań 2015, s. 389–390 i powoł.: *Human Security Report Project, MiniAtlas of Human Security*, World Bank, Washington 2008, s. 10; *Peace and Conflict 2008*, J.J. Hewitt, J. Wilkenfeld, T.R. Gurr (Eds.), Boulder 2008.

szkodzenia. Sprawia on, że najstarszy znany europejski poemat *Iliada*, będący opisem wojny, konfliktów i podstępów, nadal nie wydaje się czymś zupełnie obcym czy wyłącznie mitycznym, podobnie jak świat biblijnej przemocy. Ta stała obecność przemocy nie nastraja dobrze. Zwłaszcza, gdy powszechne mniemania i wyobrażenia zanurzone są w katastroficznej interpretacji zakładającej, że świat znajduje się na równi pochyłej, a zatem jest gorzej niż było. Od mitycznej homeryckiej złotej epoki pokoju dzielą nas rosnące, kosmiczne odległości, a równocześnie wielkie po II wojnie światowej nadzieje na trwałą pokój i ciągły rozwój wolności i praw człowieka przyblakły. W różnych miejscach odżywają pragnienia dominacji, wiele wypracowanych z trudem wolności i praw ma coraz częściej wartość żółknącego papieru.

Pesymistyczne spojrzenie na tendencje w naszym świecie sprawia, że humanistyczny ludzki namysł, twórczość racjonalistów oraz ogromne poświęcenie wielu pokoleń dla budowania przyjaźniejszego życia ziemskiego wydają się daremne. Człowiek pokojowy i pogodny miałby bowiem przegrać z niestrudzoną żywiołem zła, ze swoją dziką naturą – prawdziwą, jak chcieliby niektórzy. Dlatego historia owego dobrego wysiłku myślicieli, od presokratejskich wizjonerów greckich, miałyby być, paradoksalnie, pesymistycznym ostrzeżeniem nie tylko przed naiwną wiarą w możliwość istnienia świata doskonałego z wiecznym kantowskim pokojem i sprawiedliwością, ale też nawet przed formami nawet nieco bardziej znośnego życia, traktowanymi jako utopia. W tych warunkach np. namysł pisarski nad projektami myślicieli czasów nauki, rozumu i oświecenia czy ich kontynuatorów miałyby już tylko służyć utrzymywaniu zapachu i kurzu starych bibliotek, na podobieństwo dbania o dobry stan muzealnych obiektów średniowiecznych.

Współczesne badania pokazują jednak mimo wszystko tendencję spadkową (lub co najmniej zatrzymanie) w zakresie skali (proporcji) przemocy. Ta zmiana, zapoczątkowana w momencie wykształcania się pierwszych państw przed 5 tys. lat, niezwykle wzmocnieniu uległa w epoce oświecenia, a następnie po II wojnie światowej. U podstaw tych stwierdzeń znajdują się nie tylko ustalenia historyków, politologów czy koncepcje filozofów, ale także wyniki badań statystycznych. To połączenie rozmaitych poszukiwań uzasadniane jest tym, że tradycyjne opowieści o historii bez statystycznych danych „są ślepe, a statystyka bez opowieści jest pusta”⁵. Różne tendencje statystyczne są bowiem m.in. konsekwencją działań podmiotów politycznych.

⁵ S. Pinker, op.cit., s. 258.

Człowiek, uznając, że kiedyś było lepiej, tym samym ciągle domaga się czegoś doskonalszego, a krytykując rzeczywistość, wpływa na jej zmianę. Ta przemiana ma różne skutki. W warunkach pokojowych może oznaczać np. wytwarzanie wartości dodanej dla wszystkich. Ale też krytyka przeszłości, jako niedostatecznie nowoczesnej, może tworzyć doskonalszy świat tylko dla niektórych, przysparzać korzyści niewielu; ci bowiem w czasach pokoju, czy walcząc o pokój, dokonują eksploatacji ludzi za pomocą innych form niż w drodze fizycznej, prymitywnej przemocy. Korzystając z wartości pokoju, nie dostrzegają potrzeby dbania o wolności i prawa zniewolonego, np. ekonomicznie czy kulturowo, człowieka. Jeszcze większym zagrożeniem dla wolności i praw człowieka jest stan dużego konfliktu, gdy nawet „milkną muzy”.

Szczególną formą przemocy są wojny. Z nimi związane jest zabijanie i inne metody używania siły. Wiele z tych rodzajów przemocy występowało też w okresach ogólnie określanych jako pokój. Najstarsze wyobrażenia o stanie wojny wiązały się z wolą bóstw⁶, ale też dostrzegano stojące za nimi ludzkie żądze, które miały popychać do konfliktów. Pytano o konieczność wystąpienia wojny: czy w naturze człowieka tkwi jakiś nakaz podjęcia walki? Współczesne badania wykazują, że moment, w którym wojnę kończy pokój, podobnie jak moment wystąpienia konfliktu, ma charakter losowy. Jeżeli chodzi zaś o długość wojny, to dowodzi się, że najczęściej występują wojny najkrótsze. Ustalenie to prowadziło do wniosku, że państwa, które walczą „nie muszą »usunąć agresji z organizmu«, zanim pójda po rozum do głowy, że wojny nie mają »impetu, który musi się wyczerpać«”. Dostrzeżono, że wraz z pojawieniem się wojny ma miejsce „jakieś połączenie antywojennych sił”, np. w postaci pacyfizmu, strachu, klęski jednej ze stron, która zaczyna dążyć ku pokojowi. W przeszłości sformułowano koncepcję koniecznych cykli wojennych. Ale naukowe poszukiwania nie potwierdziły prawidłowości takich cykli. Zatem wniosek jest taki, że to nie te cykle, jakieś kursy kolizyjne ludów, siły historyczne czy kosmiczne uzasadniały wojny. Możliwość wystąpienia konfliktu wynika ze zbiegu różnych przypadkowych okoliczności. Prawdopodobieństwo wybuchu II wojny światowej miało podwyższać istnienie kontroświeceniowej utopii w postaci ideologii nazistowskiej, ale go nie przesądzało. Zatem musiały zaistnieć jeszcze inne przyczyny, jak np. wpływ jednostki na dzieje⁷.

⁶ J. Oniszczyk, *Homer: Zasada miary...*, op.cit., s. 102 i nast.

⁷ S. Pinker, op.cit., s. 274–275 i powoł.: I.F. Richardson, *Statistics of Deadly Quarrels*, Pittsburgh 1960.

I chociażby tylko wspomniana odpowiedzialność jednostek wywołuje fundamentalną kwestię, jak zapobiegać złym decyzjom pojedynczych ludzi, które wpływają na los całych społeczności. Można przypomnieć, że np. w starożytnych propozycjach zwalczania złej natury człowieka zagrażającej porządkowi społecznemu, a także samemu człowiekowi, przeciwko jego popędom, pojawiały się środki zaradcze w postaci prawa czy nauk autorytetów. Rozwijając tę uwagę można dodać, że to doświadczenia złych, zbrodniczych działań ludzi, nie jakichś wymyślonych bogów czy infantylnych bądź utopijnych ideologii, sprawiły, że ludzie ciągle wytwarzają i doskonalą zbiorowe formy samoobrony (instytucje) przeciwdziałające „żarliwym” umysłom „wojenno-naprawczym”. Ludzie wytworzyli więc instytucje społeczne w postaci np.: autorytetów, mędrców, kapłanów, państw, prawodawców, zwyczajów, filozofów, ustaw, sądów, demokracji, podziału władzy, nauki, uniwersytetów, konstytucji, kompetencji, uprawnień, obowiązków, swobód i praw człowieka, a nawet wydarzeń sportowych. Ale instytucje to też tylko ludzie. Historia dowodzi, że obok wielkich, empatycznych, rozumnych i koncyliarnych mężów stanu, którzy potrafili kierować sprawami publicznymi, do rządzenia przedzierało się dużo więcej „mizernych” charakterologicznie ludzi. I to oni zwykle kierowali innym człowiekiem, oceniali go, a nawet jego sumienie. Dlatego oprócz instytucji chroniących ludzi pojawiły się też struktury zabezpieczające same instytucje, zresztą często niespełniające założonych, gwarancyjnych funkcji. Wielką kwestią związaną z problemem działania ludzi i ich instytucji, zarysowaną w starożytności, było postępowanie wedle „miary”, kierowanie się własnymi kryteriami dobra i zła, stałości i zmienności. Ale przecież zasada „znaj miarę”, zapisana na murach świątyni w greckich Delfach, była boskim wskazaniem do wypełniania przez ludzi. Myśl „znaj miarę” jest zatem jak najbardziej sprawą ludzi; dotyczy ona bowiem obszaru ich osiągnięć. Poznawanie miary pojawiło się jako stały nakaz. Zaś tradycja mędrców i filozofów antycznych za żądaniem tego nakazu umieściła dążność do rozumowego odkrywania świata i uczenia mądrości przeciw przesądom.

Myśląc o rozwoju własnej cywilizacji, ludzie poddali refleksji kwestię dobra i zła, pokoju i wojny. Zastanawiając się nad tymi fenomenami, pytali o ich charakter, tj. czy wynikają one z natury samego człowieka, czy tkwią w zbiorowości, a może w siłach boskich. Kwestią było to, dlaczego ludzie krzywdzą się wzajemnie. Stosownie do odpowiedzi prowadzono rozważania dotyczące natury człowieka, istoty kosmosu, cechy bóstwa czy społeczeństwa ludzkiego. W sekwencji tych pytań i prób udzielania na nie odpowiedzi kształtowała się coraz pełniejsza wizja wszechświata i człowieka. Ów filozoficzny sposób refleksji nie był jedyny w udzielaniu odpowiedzi

na temat wszechświata, istoty natury, dobra i zła czy pokoju i wojny. Oprócz niego współwystępowały objaśnienia religijne; z czasem pojawiły się również koncepcje ideologiczne i naukowe. W każdym razie, co do zasady, dla wielkich systemów aksjologicznych kwestia pokoju i wojny była znacząca; taką też okazała się emancypacja człowieka. Stosownie do epoki i okoliczności wojnę uzasadniano różnie, np. prawem do obrony czy wyzwolenia. Bywało, że wojny kończyły się uzyskaniem jakichś praw przez niektóre grupy ludzi. Ale dopiero po II wojnie światowej nastąpiło wykształcenie pewnego katalogu wolności i praw wspólnych dla wszystkich, niezależnie od przynależności grupowej; stało się to możliwe m.in. dzięki trwałości pokoju, zwłaszcza między mocarstwami. Co więcej, wśród różnych ludzkich praw pojawiło się właśnie prawo do pokoju.

* * *

Na książkę składają się trzy części, stanowiące uzupełniające się aspekty problematyki pokojowej i praktyk przeciwdziałających przemocy. Pierwsza z nich poświęcona jest refleksji filozoficznej i literackiej w podanym zakresie. Dotyczy więc tzw. mądrościowego doświadczenia. W drugiej ma miejsce zwłaszcza próba opisania historycznych przemian dotyczących pokoju i przemocy. Ta charakterystyka obejmuje głównie świat rzeczywistości fizycznej. I wreszcie ostatni fragment przedstawia współczesne prawno-międzynarodowe rezultaty wspomnianych ludzkich starań o zbudowanie pewnego poziomu gwarancji przeciw przemocy i służących pokojowi (rzeczywistość normatywna). Owa całość obejmuje więc namysł ludzki, historyczną praktykę i skutki normatywne, które ilustrują osiągnięty poziom praw człowieka. Nawiasem mówiąc, ujęcie to jest pochodną przekonania, że czysta refleksja filozoficzna ma wyraz niedokończony rozmowy, tj. takiej, której nie weryfikują ani historyczna ewolucja, ani doświadczenia normatywne społeczeństwa. Taka konstrukcja pracy wynika z przeświadczenia, że do zrozumienia opisu zdarzeń historycznych przydatna jest refleksja filozoficzno-naukowa, objaśniająca ich sens; celowe jest też wskazanie normatywnych skutków w postaci budowy prawnego katalogu właściwego postępowania. Natomiast sam katalog tzw. wolności i praw bez swoich źródeł filozoficznych i historycznych, czy inaczej: teoretycznych i praktycznych, jest co najwyżej kartą zapisanych słów (zdań-przepisów), „obracaną” przez interpretację językową, ale bez rzeczywistych „drogowskazów” co do ich ludzkiego sensu. Prawdziwa interpretacja przepisów i budowanie norm muszą korzystać z wiedzy o rzeczywistości empatycznie ukierunkowanej. Podobnie jałowa okazała się dominacja wykładni zorientowanej na wartości ideologiczne. Historia

dowodzi, że interpretacja ta nie daje poprawnych rozwiązań, a nawet uniemożliwia je sprawiając, że zainfekowane ideologicznie społeczeństwa np. zatrzymują się w rozwoju, a ewolucyjny postęp kulturowy na świecie ich później nie uwzględnia. Inne zaś aberracje ideologiczne spychają społeczeństwa do działań o niewyobrażalnie złych następstwach, np. do ludobójstw.

Niniejsza książka, próbując poszukiwać objaśnień, inspirowana jest myślą, wedle której prawdę można postrzegać jako „powtarzalne, możliwe do zweryfikowania prawidłowości. Czasami nazywamy je prawami lub regułami, ale w gruncie rzeczy to po prostu prawidłowości, wzory”. Taka prawda może np. odnosić się do prawidłowości naturalnej bądź społecznej. Ale to dzięki pewnej powtarzalności wzór uzyskuje wymiar prawdy. Prawda pojmowana jako prawidłowość ma umożliwiać przewidywanie przyszłości. Poznawanie mechanizmu prawidłowości służy poznawaniu świata, stanowi narzędzie ludzkiej „zdolności tworzenia i udoskonalania rozmaitych systemów”. Powtarzające się wzory i prawidłowości w świecie odnajdywane są w różnych momentach, a cechuje je ponadczasowość. Objasnienie ponadczasowego wymiaru prawidłowości zwraca uwagę na systematyzującą cechę umysłu. W porządkującym rozumie ma być zawarta zdolność do przekraczania granic czasu w odkrywaniu prawd, gdyż te nie są rezultatem terażniejszości. Mogły bowiem ujawnić się w przeszłości i nadal istnieją; można więc mówić o ich wiecznej trwałości⁸.

Kwestią jest metoda wspomnianego systematyzowania przez umysł. Wyróżnia się dwa podejścia, pierwsze polega na obserwacji zjawiska, zaś drugie ową obserwację uzupełnia o działanie manipulacyjne dotyczące jakiejś zmiennej⁹. Dzięki zdolności systematyzacyjnej umysłu człowiek może zrozumieć systemy, jak i wytwarzać je, powodując zmiany w życiu ludzi¹⁰.

Można wyrazić nadzieję, że namysł nad problematyką pokoju i praktyk przeciwdziałających przemocy służy znalezieniu i upowszechnieniu odpowiedzi

⁸ S. Baron-Cohen, *Teoria zła. O empatii i genezie okrucieństwa*, tłum. A. Nowak, Sopot 2015, s. 105–107.

⁹ W pierwszym wypadku systematyzacja związana jest z obserwowaniem zmieniających się danych i wyszukiwaniem prawidłowości. W drugim do danych na wejściu dodawana jest operacja manipulacji i wyciągane są wnioski na wyjściu danych. Wspomniane systematyzowanie obejmuje wszystkie dyscypliny, w których ostatecznie do danych może pojawić się reguła: jeżeli p , to q . Może być wiele systemów, a więc uporządkowań, których dotyczy wspomniana formuła, a mianowicie: naturalny, mechaniczny, wytworzony przez człowieka, abstrakcyjny (np. matematyka), kolekcjonerski, motoryczny (np. taniec), społeczny (np. prawny).

¹⁰ S. Baron-Cohen, op.cit., s. 107–108.

na fundamentalne pytanie związane z wyrządzaniem wszelkiego zła, a mianowicie: kto powinien płacić rachunek, który wystawia zło? W niniejszych uwagach chodzi głównie o kwestię, kto „płaci” za publiczne zło. Historia dostarcza tu różnych przykładów odpowiedzialności za zło spowodowane przez państwa i ich ludzi. Zwykle oczekuje się, że za zło zapłacą jego sprawcy. Poeci archaicznej Grecji dostrzegali też odpowiedzialność ludzi związanych ze sprawcami zła, bliższych i dalszych. Uznawali, że rachunek za zło rodziców zapłacą ich dzieci i kolejne pokolenia, a nawet cała społeczność. Ten wzorzec pobrzmiwa w refleksji G. Radbrucha, który mówi np. o różnych poziomach odpowiedzialności Niemców za zbrodnie nazistowskie¹¹. Tragiczne jest to, że zasadniczo cenę płacą ofiary zła. Myślący o pokoju i świecie bez przemocy chcą, by takiego największego z absurdów nie było.

Szczególnie inspirujące dla niniejszej pracy były ustalenia Stevena Pinkera opierające się na badaniach statystycznych, dowodzących m.in. obniżenia natężenia przemocy między ludźmi; także refleksje myśliciela i dziennikarza Tiziano Terzianiego, empatycznie reagującego na zjawiska zła współczesnego świata, a wreszcie filozoficzny namysł nad pokojem profesor Marii Szyszkowskiej.

¹¹ Zob. np. *Projekt posłowania do Filozofii prawa*, w: G. Radbruch, *Filozofia prawa*, Warszawa 2009, s. 231. Profesor zwraca uwagę nawet na problem odpowiedzialności zbiorowej, która ostatecznie dotyczy każdej jednostki (*quidquid delirant reges, plectuntur Achivi* – za szaleństwa królów płacą ich narody).